— Ty wcale nie słuchasz! — rzekła Mysz przerywając swą opowieść i spoglądając surowo na Alicję. — O czym ty właściwie myślisz?

— Przepraszam panią najmocniej — odpowiedziała pokornie Alicja. — Zdaje się, że była pani przy czwartym zakręcie?

— Nie wiem, o co ci idzie, mów *zwięźle* — rzekła Mysz z wyraźną irytacją.

— O jakim *węźle* mam mówić? — zapytała Alicja. — Jeśli ma pani jakiś węzeł, to mogę zaraz pomóc w rozplątywaniu go...

— Nie powiedziałam nic podobnego — rzekła Mysz wstając i odchodząc z obrażoną miną. — Znieważasz mnie mówiąc takie głupstwa.

— Ja naprawdę nie chciałam! — zawołała Alicja, bliska płaczu. — Pani tak łatwo się obraża...

Mysz tylko mruknęła w odpowiedzi coś niezrozumiałego.

— Bardzo proszę, niechże pani łaskawie dokończy swego opowiadania! — krzyczała Alicja za odchodzącą Myszą.

Zwierzęta przyłączyły się do jej prośby wołając:

— Prosimy, prosimy! — ale Mysz potrząsała tylko niecierpliwie głową i oddalała się coraz szybciej.

— Wielka szkoda, że nie chce z nami zostać — westchnęła Papużka, kiedy Mysz znikła im z oczu.

A pewna stara Langusta* rzekła do córki:

— Pamiętaj, moja droga, niech to będzie dla ciebie przestrogą, abyś nigdy nie traciła równowagi.

— Daj spokój, mamo — odpowiedziała opryskliwie młoda Langusta. — Ty mogłabyś wyprowadzić z równowagi nawet ślimaka!

— Jakżebym chciała mieć tu przy sobie Jacka — rzekła Alicja na wpół do siebie. — Zaraz by ją sprowadził z powrotem!

— A któż to jest Jacek, jeśli wolno zapytać? — rzekła Papużka.

Alicja odpowiedziała z zapałem, była bowiem zawsze gotowa wychwalać swego ulubieńca:

* Langusta — duży skorupiak zbliżony wyglądem do raka.



— Jacek to nasz kot. Nie możecie sobie wyobrazić, jak świetnie łapie myszy! A jak ugania się za ptakami! Jeśli tylko dojrzy jakiegoś ptaszka, to na pewno schwyta go i pożre!...

Słowa Alicji wywołały ogromne poruszenie wśród obecnych. Niektóre ptaki uciekły natychmiast. Pewna stara Sroka otuliła się bardzo starannie skrzydłami, mówiąc:

— Będę musiała już iść do domu. Dzisiejsze powietrze wyraźnie szkodzi mi na gardło.

Kanarek zawołał drżącym głosikiem do swych dzieci:

— Chodźcie, moje drogie! Już najwyższy czas, abyście leżały w łóżeczkach.

Pod różnymi pretekstami ptaki rozbiegły się i Alicja została po chwili sama.

— Jaka szkoda, że wspomniałam Jacka! — rzekła ze smutkiem. — Nikt go jakoś tu na dole nie kocha, ale ja mimo to przysięgłabym, że jest to najmilszy kot na świecie! O drogi Jacku! Czy cię jeszcze kiedy zobaczę? — To mówiąc Alicja zaczęła płakać, ponieważ poczuła się nagle strasznie samotna i bezbronna. Po chwili jednak usłyszała w oddali odgłosy stąpania. Spojrzała więc z ciekawością, sądząc, że to Mysz rozmyśliła się i powraca, aby dokończyć swej przerwanej opowieści.